

# Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 12, październik 2013 WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447 Nakład egz. 1000

## DOŻYNKI 2013



Ublinek



Usarzów



Międygórz



Studziarki



Lipnik



Kowica



Stoptów



Leszczków



Kaczyce



Kurów



Stabuszewice



Sterualice



Gołębiów



Włostów



2 września rozpoczął się rok szkolny w szkołach gminy Lipnik

## **DROGI JAK NOWE**



*Kurów - Sternalice. Fot. Marcin Zieliński*



*Gołębiów - Usarzów*

## Gminna Kronika

\*\*\*

30 sierpnia z udziałem wicewójta Rafała Smolińskiego odbył się odbiór drogi gminnej. Nowy odcinek dł. 1 km 215 m. Kurów - Stranalice został ostatnio zmodernizowany w ramach „Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych - Etap II. Bezpieczeństwo - Dostępność - Rozwój”. Droga została dodatkowo wyposażona w zatoczkę przystankową oświetloną lampą solarno - wiatrakową (bez pobierania prądu z sieci). Wartość inwestycji wyniosła 360 933 zł. Ze środków państwowych wydano 50%, a pozostałe 50% z budżetu gminy Lipnik.

\*\*\*

Usarzów doczekał się wreszcie nowej nawierzchni na głównej drodze prowadzącej przez część Gołębiowa od drogi Opatów - Sandomierz do centrum wsi. Remont tej, należącej do powiatu, 2,7 kilometrowej drogi, kosztował 700 tys. złotych. Połowa tej sumy pochodzi z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych, a reszta z budżetu gminy Lipnik. Jest to spełnienie oczekiwań mieszkańców Gołębiowa i Usarzowa - informuje wicewójt Rafał Smoliński. Wcześniejsza realizacja tego zadania - dodaje - nie mogła się odbyć ze względu na to, że w Gołębiowie prowadzona była kanalizacja w pasie drogowym.

\*\*\*

„Wakacje na sportowo” zorganizował 21 lipca b.r. na stadionie we Włostowie Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie. W programie znalazły się rozgrywki piłkarskie, zajęcia z maskowania, gry i zabawy terenowe oraz pokaz poprzedzony warsztatami Free Style Football.

\*\*\*

Monika Orłowska z Męczenic zdobyła i tego ( w poprzednim również) lata trzy tytuły w konkursie najpiękniejszych dziewcząt w regionie. Została wybrana Miss Lata 2013 w Klimontowie. W tym samym konkursie została Miss Publiczności a także obdarzona tytułem Rajskej Miss przyznanym przez Spółdzielnię Mleczarską we Włoszczowie.

\*\*\*

9 zł za godzinę pracy zrywania jabłek płacili w tym sezonie sadownicy z gminy Lipnik. Do tego dochodził 20 zł. dodatek na paliwo. Obrywacze wywodzili się przede wszystkim z gmin Iwaniska i Bogoria. Kilka lat wcześniej najwięcej sezonowych pracowników rekrutowało się z Ukrainy. Obecnie najmują się bezrobotni z okolicznych powiatów.

\*\*\*

Delegacja samorządowa i delegacje jednostek strażackich, reprezentujące gminę Lipnik 29 września wzięły udział w VII Pielgrzymce Samorządowców i Strażaków Diecezji Sandomierskiej do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Sulisławicach. Jej organizatorem byli: Kustosz Sanktuarium, Gmina Łoniów, Diecezjalny Kapelan Straży Pożarnej, OSP Sulisławice oraz Stowarzyszenie

Miłośników Sanktuarium w Sulisławicach. Tradycja pielgrzymowania z wiosek gmin Lipnik do Sulisławic, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Sulisławskiej sięga XVII w, a współcześnie również często można tu spotkać mieszkańców naszego terenu.



### ZMARLI Z GMINY LIPNIK

Adach Sylwester Daniel  
 Ambroziński Stefan  
 Bakalarski Daniel  
 Beraś Kazimierz  
 Bilski Marian  
 Boroń Joanna  
 Dudek Ryszard Witold  
 Dziama Jan  
 Dziama Marianna  
 Dzik Adam  
 Gil Tadeusz  
 Goblewska Zofia  
 Godzina Stefan  
 Janiszewska Helena  
 Kasiński Jerzy Józef  
 Kieszkowski Władysław  
 Kocznur Danuta  
 Konecki Stanisław  
 Kusal Władysława

Leśko Józef Wincenty  
 Masak Zofia  
 Niewiadomska Helena  
 Niewójt Aleksander  
 Olech Stanisława  
 Olszewski Jan  
 Sierant Helena  
 Soja Genowefa  
 Szemraj Helena Antonina  
 Tyrła Zofia  
 Wiatrowski Jan Piotr  
 Wiącek Genowefa  
 Wiśniewski Stanisław  
 Wójcik Bożena Halina  
 Wrona Zofia  
 Zielińska Helena  
 Zimnicka Anna  
 Żyła Stanisław

# ŚLUBOWANIE PIERWSZAKÓW

Miła uroczystość odbyła się 1 października 2013 r. w Zespole Szkół w Lipniku. 19 uczniów I klasy po miesięcznym stażu zostało symbolicznie przyjętych w poczet społeczności szkolnej.



Stało się to już zwyczajem, że co roku pierwszoklasiści po wstępnym zapoznaniu się z nową dla nich sytuacją zostają wprowadzeni w oprawie ceremoniału szkolnego do grona uczniowskiego. Nam dorosłym wydaje się, że pójście do szkoły jest zwyczajną czynnością. Dla dzieci, które pierwszy raz wstępują w mury szkoły, jest to wielkie przeżycie, dostarczające tyle samo radości co i obaw, a nawet lęków. Dla niektórych to pierwsze zetknięcie z nowym środowiskiem.

Dlatego też dzień 1 października stał się dla lipnickiej szkoły świętem i na sali sportowej zebrał się nie tylko uczniowie, nauczyciele, ale także rodzice i zaproszeni goście. Po przejętych minach

pierwszaków ubranych w odświętne stroje z charakterystycznym „żakowskim” nakryciem głowy, widać było, że dla dzieci to ważna chwila i mocne przeżycie. Podobnie zresztą jak dla mam. Miesięczny pobyt w przyjaznej szkole, a także wcześniejszy

pobyt przedszkolny zrobił swoje i dzieci zdały dobrze ten pierwszy egzamin z premierowego występu publicznego, prezentując program zgrabnie przygotowany przez opiekunkę grupy Anetę Saracyn.

Uczniów I klasy powitał samorząd uczniowski, a także starsi koledzy z klasy VI. Dzieci zaprezentowały swój pierwszy dorobek artystyczny śpiewając i recytując o korzyściach płynących z pobytu

w szkole. Skoczne, wesołe i pouczające piosenki płynące z ust tych młodych artystów rozbawiły publiczność, przede wszystkim dumne ze swych pociech mamy (i nielicznych na uroczystości ojców), dla których oddanie dziecka do szkoły to też mocne przeżycie.

Po ślubowaniu dyrektorka ZS Jądwiga Garnuszek wielkim długopisem, zwanym potocznie wąsiami, pasowała dzieci na uczniów. Na zakończenie uroczystości były życzenia od rodziców ( Rady Rodziców), podziękowania dla nauczycieli i słodki podarunek dla dzieci.

W spotkaniu uczestniczył - w podwójnej roli - sekretarz Urzędu Gminy w Lipniku Wojciech Zdyb. Jego syn to również uczeń pierwszej klasy.

*Tekst i foto J. Myjak*



W dniach 13 i 14 lipca 2013 roku grupa dzieci i młodzieży z Włostowa wraz z opiekunami wyruszyła na Warmię i Mazury. Był to wiza studyjna zorganizowana przez SDIAKDS Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Lokalnej „Nasz Włostów”.

## Wizyta studyjna w wiosce garncarskiej

Stowarzyszenie realizuje projekt pn. „Zwyczajne weselne na ziemi świętokrzyskiej” finansowane z Funduszy Szwajcarskich z programu Góry Świętokrzyskie Naszą Przyszłością. Projekt ma na celu promowanie wśród młodzieży dawnych zwyczajów i obrzędów weselnych z regionu sandomierskiego. Głównym celem dwudniowego wyjazdu była wizyta w Wiosce Garncarskiej w Kamionce k/Nidzicy, której produktem turystycznym jest Wesele mazurskie według starodawnego mazurskiego obyczaju, jak również przygotowanie grupy do efektywnej pracy przy realizacji projektu oraz możliwość obserwacji działań przedsiębiorstwa społecznego.

W wiosce wszyscy uczestnicy wyjazdu mieli możliwość obejrzenia, jak również uczestniczyć w tym weselu. Podczas warsztatów garncarskich wzięliśmy udział w całym procesie wyrobu naczyń glinianych, począwszy od toczenia na kole garncarskim kawałka gliny do gotowego naczynia. Wyjazd obfitował w wiele atrakcji, między innymi naszą młodzież zobaczyła na Polach Grunwaldz-

kich rekonstrukcję największej bitwy średniowiecznej Europy. Wszyscy uczestnicy wyjazdu byli pod ogromnym wrażeniem tego historycznego wydarzenia. Nieopodal Wioski Garncarskiej leży Nidzica, gdzie uczestnicy wyjazdu mieli okazję podziwiać Zamek Krzyżacki z XIV wieku. Dla wszystkich uczestników wyjazd był niezapomnianym przeżyciem z którego młodzi mieszkańcy Włostowa czerpać będą wzorce do naśladowania.

*B.B.*



Dnia 26 czerwca 2013 roku Zespół Szkół we Włostowie miał przyjemność gościć, dziennikarza i regionalistę naszego regionu - Józefa Myjaka oraz dziennikarza i pisarza Andrzeja Nowaka.

## Z dziennikarzami o pałacu Karskich

Spotkanie, które miało charakter luźnej rozmowy, poprowadził dziennikarz „Wieści Lipnickich” – pan Myjak. Przybyli na nie uczniowie klas 4-6 SP oraz I – III Gimnazjum, pani dyrektor Małgorzata Krakowiak wraz z nauczycielami języka polskiego, p. Kornelią Roleką i p. Marianną Długosz. Wśród uczestników znajdowali się uczniowie, będący autorami prac literackich o pałacu Karskich we Włostowie.

Podczas spotkania pan Józef Myjak przybliżył historię ziemi włostowskiej i jej mieszkańców. Mówił także o znajdujących się w tej miejscowości ruinach niezwykle ciekawego pałacu, należącego niegdyś do rodziny Karskich. Dziennikarz zaznaczył, że niestety pałac obecnie jest zniszczony, a odwiedzający Włostów mogą oglądać jedynie resztki ścian, które są w opłakanym stanie. Z kolei Andrzej Nowak,

znany publicysta wyjaśnił, iż budynek przez długie lata tętnił życiem i gościł wybitne osobowości, w tym między innymi Stefana Żeromskiego, który we Włostowie właśnie pracował nad „Popiołami”, a także Achillesa Ratti, nuncjusza apostolskiego - późniejszego papieża Piusa XI. Przypomniawszy II wojnę światową pałac szczęśliwie przetrwał, ale w kolejnych latach, szybko popadł w ruinę. Przez lata był systematycznie płańdrowany i dewastowany przez mieszkańców. Podobny los spotkał przypałacowy park, w którym wycięto wiele zabytkowych, wiekowych drzew. Mówca odpowiedział też na pytanie dotyczące powodów zainteresowania zabytkiem. Odniósł się też do swoich więzi rodzinnych z okolicznymi miejscowościami.

Ważną część spotkania stanowiły pytania uczniów dotyczące roz-

mów dziennikarza z mieszkańcami Włostowa, ze spadkobiercą pałacu i warsztatu pracy dziennikarza. Na zakończenie uczniowie otrzymali wiele reporterskich rad. Usłyszeli też słowa zachęcające, jako osoby związane z ziemią świętokrzyską do zapisywania i dokumentowania wszystkich ważnych wydarzeń mających miejsce w przyszłości na tym obszarze.

Spotkanie przebiegało w bardzo miłej atmosferze, a uczestnicy słuchali z zainteresowaniem opowieści przybyłych gości oraz żywo reagowali na zadawane pytania. Panie polonistki zaprosiły panów dziennikarzy na lekcje języka polskiego poświęcone reportażowi, baśniom i legendom.

Ponadto pan Andrzej Nowak przekazał do biblioteki na ręce pani dyrektor książki, napisane przez siebie: „Orłowińska ballada”, „Być jak diament”, „Magdalena z mrocznej baśni”. Przysłała też kolejną pamiątkową zdjęcie. Każdy z uczestników opuścił salę z solidną porcją wiedzy i miłymi wspomnieniami.

**Marianna Długosz**

## Palić węglem, albo marznąć

*Taki wybór szykuje nam rząd w najbliższych latach. A to w związku z ograniczeniem emisji szkodliwych dymów, powstających w wyniku spalania węgla. Tak podobno chce Unia (to magiczne dziś słowo, co nakazuje wspólnotowa instytucja jest święte). Po 2020 r. podobno nie będzie wolno nam palić węglem w piecach. Mieszkańcy w gminie Lipnik jakoś nie mogą sobie tego wyobrazić, a co dopiero wprowadzić w czyn. Większość bowiem gospodarstw domowych używa dziś do grzania węgla, który wciąż jest najtańszym i efektywnym źródłem energii cieplnej. Gaz ziemny, mimo że daje komfortowe grzanie jest, w podliczeniu całego systemu grzewczego w domu, droższy. A poza tym nie wszędzie dochodzi gazociąg i nic nie wskazuje żeby w najbliższych latach poprowadzić nowe linie gazowe do tych miejsc w gminie Lipnik gdzie ich nie jeszcze nie ma. Poza tym zabudowa naszej gminy jest mocno rozproszona i doprowadzenie do każdego gospodarstwa gazociągu jest bardzo kosztownym zabiegiem. A gaz płynny jest stosunkowo drogim paliwem.*

*Plany rządowe zmiany rezygna-*

*cji z węgla jako opału to prawdziwa rewolucja grzewcza i obok żywności dla wszystkich domów podstawowa sprawa – wszak w Polsce ponad pół roku trzeba ogrzewać wnętrza. Nadal polska wieś na tym nośniku energii opiera marzenia o ciepłym mieszkaniu.*

*Pamiętam z nie tak dawnej przeszłości, kiedy to nasza wieś i Polska małomiasteczkowa marzyła o gazie. Żeby dostać przydział tego paliwa na ogrzewanie domu trzeba było mieć nie lada znajomości. Wprowadzenie gazu do wsi było wielkim świętem. Szczególnie kiedy skończyły się limity i każdy mógł podłączyć piec do gazociągu. Dla wiele domów wiejskich przejście w ogrzewaniu z węgla na gaz było wielkim skokiem cywilizacyjnym i radością. Dlatego że kończył się nienawidzony czas wstawania w nocy, schodzenia do piwnicy i podkładania węgla do pieca centralnego ogrzewania. Po przemianach ustrojowych, kiedy uwolniono przydziały gazu, a zarazem jego cenę, wieś zaczęła rezygnować z ogrzewania tym paliwem i używać go co najwyżej w kuchni. Zaniął niemal całkowicie zapłak zakładów gazowniczych i miesz-*

*kańców wsi (tam gdzie nie ma gazociągów – a jest ich jeszcze sporo) do tworzenia komitetów gazyfikacyjnych.*

*A co będzie po wprowadzeniu nowych przepisów? Wątpię czy mieszkańców oddalonych od wiossek przysiółków zmusi ktoś do rezygnacji z węgla. Chyba że zrezygnują z dużych domów, albo z dużej powierzchni grzewczej i zaczną jak dawniej, siedzieć w jednej izbie i opalać ją drewnem ze starego sadu.*

*To po co było budować 150. metrowe domy z sześcioma pokojami, dwiema łazienkami? Nad tym też należy się zastanowić? Zamiast zimnej willi może mały, ale ciepły domek dla pary emerytów*

*Podczas zmiany systemu otrzymywania energii cieplnej należy też pamiętać o polskim górnictwie węglowym, a także o tych, którzy zajmują się dystrybucją węgla.*

*Rozwiązanie tego problemu będzie dla władzy twardym orzechem do zgryzienia. Przypomnę tu, że orzech to również gatunek najlepszego węgla kamiennego – spala się ponoć bez dymu, czyli bez szkodliwych substancji. Wszak węgiel to dziecko drewna – a ono jest przecież ekologicznym produktem.*

**Józef Nowak**

Rozpoczęły się jak zwykle od uroczystej mszy dziękczynnej za tegoroczne plony w lipnickiej kaplicy. Stabilna pogodna umożliwiła sprawne sprzątnięcie zbóż. Żniwa we współczesnej wsi są – przy tak dużym nasyceniu kombajnami zwyczajnym okresem letniej pracy, niczym szczególnym. Bez dawnych kłopotów ze sznurkiem do snopowiązałek, młocarniami, zaopatrzeniem sklepów wiejskich w chleb i kielbasę.

# Dożynki 2013



Żniwa przestały być też sprawą polityczną. Chyba że chodzi o ceny za ziarno. W tym sezonie – jak do tej pory – cena nie zadawała rolników. Mówiono o tym podczas lipnickich dożynek oficjalnie i w prywatnych rozmowach przy kuflu piwa. Odbiorcy ziarna mówią, że urodzaj zboża był wielki, więc cena nie może być tak wysoka jak w ubiegłym roku. Wpływie to również na wysokość podatku rolnego w przyszłym roku.

Ale ma to być relacja o tegorocznych dożynkach w gminie lipnik, a więc czasu radosnego i relaksowego, więc wracam do opisu tego szczególnego dnia, jednego z najważniejszych w rolniczym kalendarzu. W czasie nabożeństwa ksiądz sprawujący liturgię dziękował Bogu za urodzaj, a rolnikom za pracę i mówił o warto-

ści rolniczego trudu. Mimo maszyn i urządzeń oraz usprawnień w czasie żniw pot obficie zrasza czoła i plecy kombajnistów. Narzekaliśmy tego lata na 35. stopniowe upały w cieniu, a w słońcu było dwa razy tyle (jeżeli się nie ma klimatyzowanej kabiny).

Po mszy uczestnicy obrzędu dożynkowego ustawili się przed kościołem lipnickim, a następnie pomaszrowali w paradnym korowodzie na plac przed muszlą koncertową, gdzie w amfiteatrze odbyła się dalsza, świecka część uroczystości. Kulminacyjnym jej momentem było przekazanie symbolicznego bochenka chleba przez starostów gospodarzowi gminy wójtowi Józefowi Bulirze. Odbyły się również prezentacje pięknych wieńców dożynkowych. Nie zabrakło też przemówień, krótkich wystąpień

zaproszonych gości dożynkowych, reprezentantów parlamentu, samorządu wojewódzkiego, powiatowego i gminnego.

Kolejną częścią uroczystości były jak zwykle występy artystyczne, swoich i zaproszonych zespołów.

*Tekst i foto J.Myjak*





## PROGRAM DOŻYNEK 2013

- 14.00 - Msza Św. w kaplicy pw. NMP Matki Zbawiciela w Lipniku
- 15.15 - Przemarsz Korowodu Dożynkowego z kaplicy na plac amfiteatru prowadzony przez „Orkiestrę Gminną” AMFITEATR
- 15.30 - Oficjalne Otwarcie Oroczyści Dożynkowych
  - wystąpienie Wójta Gminy Lipnik
  - prezentacja starostów dożynek
  - prezentacja wieńców dożynkowych
  - wystąpienia zaproszonych gości 16.30-MILANO
- 17.30 - Program artystyczny przygotowany przez GOK we Włostowie i Centrum Kształcenia w lipniku
- 18.30 - Zespół FAHRENHEIT
- 19.30 - Zabawa taneczna
- 20.30 - BOYS
- 22.00 - Pokaz laserowy
- 22.15 - Zabawa taneczna
- 24.00 - Zakończenie imprezy

# STAROSTOWIE GMINNYCH

## MONIKA KACZOR USARZÓW

Lat 40. Z domu Masak. Mężatka. Mąż Andrzej, pracownik holenderskiej firmy transportowej NIJMAN/ZEETANK.

Mają dwóch synów: Rafał - student I-go roku Wyższej Szkoły Wojskowej w Krakowie oraz Patryk, uczeń II klasy Technikum Informatyczno-Logistycznego ZSE w Sandomierzu.

Monika Kaczor pochodzi z rodziny inteligencji technicznej, którą do Ożarowa przyciągnęła wielka cementownia. Ojciec Moniki Waldemar Masak był dyrektorem tego zakładu. Rodzice pochodzą jednak z okolic Lipnika- ojciec ze Sternalic, a matka z Usarzowa.

Monika spędziła dzieciństwo w Ożarowie, ale często przebywała w Usarzowie, gdzie poznała męża Andrzeja, z którym prowadzi 3 hektarowe gospodarstwo sadownicze oraz skup owoców.

Monika Kaczor od 20 lat mieszka w Usarzowie i w ostatnich wyborach samorządowych została wybrana radną tej miejscowości.

Mówi, że od początku działalności w samorządzie postawiła przede wszystkim na lepsze drogi. W tej kadencji odcinek drogi wiodący do remizy OSP został utwardzony kamieniem. Zagospodarowany został też plac wokół remizy, na którym stanął pomnik płk. Antoniego Jabłońskiego. Została też wyasfaltowana droga Usarzów-Sternalice, a także wyłożone tłuczniem drogi dojazdowe do pól. Obecnie naprawiana jest główna droga wiodąca przez wioski Usarzów i Gołębiów do drogi krajowej Lipnik-Sandomierz.

W przyszłości radna chce rewitalizować budynek starej szkoły i dostosować go do potrzeb kulturalnych wsi. Może uda się też reaktywować Koło Gospodyń Wiejskich.

W najbliższych latach czeka też Usarzów budowa kanalizacji. Radna myśli również o asfaltowaniu drogi Usarzów-Jugoszów oraz o utwardzeniu dawnej Drogi Ruskiej, która skraca połączenie do Klimontowa.





# DOŻYNEK - LIPNIK 2013

## KRZYSZTOF GROMSKI ŁOWNICA



Radny Łownicy i Słoptowa. Wiceprzewodniczący Rady Gminy w Lipniku w obecnej kadencji. Lat 45. Urodzony w Klimontowie, a pochodzi z Płaczkowic. W Łownicy mieszka już z rodziną od 20 lat.

Żona Ewa pomaga mężowi w gospodarstwie i prowadzi dom. Gromscy mają dwie córki, uczennice opatowskiego liceum. Wraz z nimi w domu mieszkają rodzice pani Ewy.

Z zawodu Krzysztof Gromski jest tokarzem, malarzem, betoniarem i zawodowym kierowcą. Po kilku latach pracy w budownictwie zdecydował się na rolnictwo i zaczął gospodarowanie na 3 ha w gospodarstwie teściów. Gromscy chcąc stać się współczesnymi rolnikami zaczęli stopniowo powiększać gospodarstwo drogą kupna i dzierżawy. Obecnie prowadzą 20 hektarów gospodarstwa hodowlane. (12ha mają swoich i 8ha dzierżawnych).

W oborze stoi 18 krów mlecznych oraz 11 sztuk młodego bydła. Niektóre krowy dają nawet do 30 litrów mleka dziennie. W sumie hodowla Gromskich daje ok. 5 tys. litrów mleka miesięcznie.

Dział uprawowy pracuje na rzecz hodowli i większość roślin przeznaczona jest na paszę: kukurydzę, żyto ozime i inne zboża, buraki cukrowe (liście i wysotki).

Nowością są kisonki z belwanego żyta ozimego. Gospodarstwo hodowlane Gromskich należy do większych tego typu w Łownicy.

Krzysztof Gromski jest nie tylko dobrym rolnikiem-hodowcą, ale także aktywnie działa w samorządzie terytorialnym. Jest radnym już od 14 lat. Reprezentantem Łownicy i Słoptowa. W drugiej kadencji był przewodniczącym Komisji Rolnej. Obecnie jest wiceprzewodniczącym Rady Gminy w Lipniku.

Jako radny starał się o założenie wodociągów w Łownicy, asfaltowanie dróg gminnych,

częściowy remont budynku OSP, założenie oświetlenia ulicznego, ułożenie światłowodu.

W planach ma dalszą poprawę stanu dróg i lokalnych połączeń komunikacyjnych, budowę ujęcia wody do chemizacji rolnictwa oraz prace konserwatorskie związane z figurą wojenną.

*Tekst i foto: J. Myjak*



# 65 LAT STRAŻACTWA OCHOTNICZEGO W LIPNIKU

Na ten dzień -15 września 2013 r. - strażacy z Lipnika czekali długo. 65 lat działalności to szmat czasu. Sporo się w minionym okresie zdarzyło. Już wnukowie pionierów strażactwa ochotniczego w Lipniku wstępują dzisiaj do tej organizacji.



Strażactwo ochotnicze zaczęło się w Lipniku w pierwszych latach powojennych. Dla tej miejscowości – powiedział wójt Józef Bulira – był to wyjątkowo trudny okres : zniszczona , spalona w wyniku działań frontowych 1944 r. niemal cała drewniana zabudowa i liche domostwa sklecone z resztek umocnień

wojskowych i ziemianek rosyjskich, podatnych na kolejne pożary. W okolicy szerzyło się złodziejstwo i pospolita przestępczość. Kradzieże, zagarnięcie mienia, włamania to była wtedy codzienność. Mieszkańcy nie oglądając się na władzę musieli się więc sami organizować i zapobiegać tej niekorzystnej



sytuacji. Próbowali jakoś stabilizować swoje życie, wioskowe, zapewnić sobie bezpieczeństwo. Także pożarowe. Na tej społecznej bazie powstała w 1948 r. w Lipniku jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej. Niestety niewiele zachowało się wiadomości o tym pierwszym okresie działalności tej organizacji. Nikt wtedy nie miał głowy do papierków .Liczyła się konkretna działalność, a nie jej dokumentacja. Strażacy skupili się wtedy przede wszystkim na likwidacji pożarów, ich zapobieganiu, a także uczestniczyli w życiu społecznym wsi i gminy.

Szybko minęło 65 lat i dziś z tej pierwszej drużyny niewielu pozostało strażaków, a w 2013 w OSP Lipnik służą już wnukowie tych pionierów.

Zaczęło się od uroczystego nabożeństwa w intencji zmarłych i żyjących lipnickich strażaków, związanych z tą organizacją. W kościele mszę odprawili wspólnie kapelan strażaków ks. Marek Bieniasz oraz kanonik, proboszcz goźlicki ks. Stanisław Wdowiak. Podniosłym momentem było poświęcenie ufundowanego przez miejscową społeczność sztandaru. Następnie uczestnicy uroczystości - strażacy z OSP Lipnik, reprezentacje z jednostek OSP z gminy Lipnik, a także gmin ościennych oraz mieszkańcy i goście przemaszerali w paradnym szyku na plac przed amfiteatrem. Tam w oprawie ceremoniału strażackiego, fachowo i sprawnie przygotowane przez oficerów z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie odbyła się główna część świecka uroczystości jubileuszowej. Zebranych powitali wójt gminy Józef Bulira oraz przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur i zarazem prezes ZG OSP. 65.letnie dzieje lipnickiej



jednostki w zarysie przedstawił prezes OSP Lipnik Jarosław Szczecina. Następnie odbyło się uroczyste przekazanie jednostce sztandaru. W tej ceremonii uczestniczył poseł, prezes ZW OSP Mirosław Pawlak.

W dalszej części uroczystości honorowi goście obchodów odznaczyli zasłużonych strażaków medalami i znakami. Finałem oficjalnej części były przemówienia gości zaproszonych ( m.in. posłów Mirosława Pawłaka, Krzysztofa Lipca, starosty opatowskiego Bogusława Włodarczyka) pozdrowienia, życzenia i pamiątkowe dokumenty wręczone jednostce

Trzecią część obchodów święta strażaków była program artystyczny przygotowany przez Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie i Centrum Kultury w Lipniku. Wystąpili miejscowi artyści amatorzy, a także zaproszeni : kabaret Kopydłowo, weteran polskiej estrady młodzieżowej, legendarny zespół No To Co i disco polowy Spike. Atrakcją był też występ Teatru Ognia oraz zabawa taneczna, a także kiermasze i strażacka zwyczajka z opatowskiej straży zawodowej, dzięki której można było podziwiać z góry piękno okolic Lipnika.

*Tekst i foto Józef Myjak*





## JUBILEUSZOWE ODZNACZENIA OTRZYMALI:

### Złoty medal za zasługi dla Pożarnictwa

- |                  |               |
|------------------|---------------|
| 1. Julian Kozub  | OSP Lipnik    |
| 2. Adam Ordyl    | OSP Lipnik    |
| 3. Robert Bryła  | OSP Lipnik    |
| 4. Zygmunt Bryła | OSP Lipnik    |
| 5. Rafał Piątek  | OSP Lipnik    |
| 6. Stefan Zajac  | OSP Włostów   |
| 7. Janusz Sidor  | OSP Leszczków |

### Srebrny Medal za zasługi dla Pożarnictwa

- |                          |                  |
|--------------------------|------------------|
| 1. Wojciech Gad          | OSP Lipnik       |
| 2. Łukasz Maziarski      | OSP Lipnik       |
| 3. Ryszard Wieczorek     | OSP Lipnik       |
| 4. Tadeusz Kasiński      | OSP Lipnik       |
| 5. Tomasz Szczecina      | OSP Lipnik       |
| 6. Gad Marcin            | OSP Lipnik       |
| 7. Jarosław Szczecina    | OSP Lipnik       |
| 8. Zbigniew Szczeniak    | OSP Słabuszewice |
| 9. Kwiatkowski Adam      | OSP Leszczków    |
| 10. Marek Sidor          | OSP Leszczków    |
| 11. Zygmunt Niewiadomski | OSP Leszczków    |
| 12. Adam Radom           | OSP Włostów      |

### Brązowy medal za zasługi dla Pożarnictwa

- |                 |            |
|-----------------|------------|
| 1. Błażej Nowak | OSP Lipnik |
|-----------------|------------|

### 2. Rafał Sanecki

- |                        |               |
|------------------------|---------------|
| 3. Dawid Pater         | OSP Lipnik    |
| 4. Piotr Gad           | OSP Lipnik    |
| 5. Radosław Sanecki    | OSP Lipnik    |
| 6. Tomasz Nowak        | OSP Lipnik    |
| 7. Krzysztof Stawiarz  | OSP Leszczków |
| 8. Przemysław Stawiarz | OSP Leszczków |
| 9. Stanisław Nowak     | OSP Gołębiów  |
| 10. Leszek Mroczkowski | OSP Gołębiów  |
| 11. Stanisław Kęsy     | OSP Gołębiów  |
| 12. Mazur Artur        | OSP Usarów    |
| 13. Andrzej Góra       | OSP Włostów   |
| 14. Grzegorz Raban     | OSP Włostów   |
| 15. Krystian Niezgodą  | OSP Włostów   |
| 16. Stefaniak Lucyna   | OSP Włostów   |

### Strażak wzorowy

- |                       |                  |
|-----------------------|------------------|
| 1. Władysław Głowacki | OSP Włostów      |
| 2. Artur Czyż         | OSP Włostów      |
| 3. Konrad Dyl         | OSP Włostów      |
| 4. Paweł Solpa        | OSP Włostów      |
| 5. Grzegorz Radom     | OSP Włostów      |
| 6. Mateusz Chochół    | OSP Włostów      |
| 7. Henryk Samołyk     | OSP Słabuszewice |

# RYS HISTORYCZNY OSP W LIPNIKU

Ochotnicza Straż Pożarna w Lipniku założona została w 1948 roku przez Stanisława Sałapę i Szczepana Dziekańskiego. Wybrany został pierwszy zarząd w skład którego wchodził:

**Prezes:**

Mierzwa Stanisław

**Komendant:**

Sałapa Stanisław

**Z-ca Komendanta:**

Dziekański Szczepan

**Gospodarz:**

Nawodziński Wincenty

**Skarbnik:**

Polit Władysław

W wyniku starań zarządu jednostka otrzymała ręczną pompę a także bosaki i tłumice wykorzystywane podczas gaszenia pożarów. Do jej przewożenia druhowie używali własnych wozów z zaprzęgiem konnym. Następnie jednostka została wyposażona we własny wóz na gumowych kołach, który był już przystosowany do przewozu pompy z napędem silnikowym. W tym samym czasie przydzielono garaż na ten wóz przy dawnej siedzibie Urzędu Gminy. Następnie jednostka otrzymała motopompę, która usprawniła działania podczas akcji. Dzięki zaangażowaniu i pomocy druhów z Lipnika w 1962 roku do użytku został oddany budynek remizy. W 1965 roku wysłużoną

motopompę zastąpiła motopompa M800. W roku 1968 za pomoc w budowie remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Sandomierzu do jednostki w Lipniku przekazany został samochód strażacki marki Żuk. W tym czasie jednostka odnosiła sukcesy w zawodach sportowo-pożarniczych na terenie powiatu sandomierskiego. W latach 70-tych druhowie z Lipnika pomagali w usuwaniu skutków powodzi jaka nawiedziła powiat sandomierski. W 1988 roku do jednostki trafił samochód Star 244, który był wyposażony w zbiornik na wodę o pojemności 2500 litrów i motopompę M800. Jednostka stała się bardziej efektywna w działaniach podczas akcji. W 1997 roku w wyniku starań ówczesnego zarządu na czele z prezesem Zdzisławem Witczakiem Ochotnicza Straż Pożarna w Lipniku została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. W 2001 roku powstała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza, która odnosiła i odnosi sukcesy w zawo-

dach na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim. W 2003 roku wyposażenie jednostki wzbogaciło się o samochód marki Fort Transit. Od 2003 roku drużyna pożarnicza z Lipnika odnosi znaczne sukcesy w zawodach sportowo-pożarniczych. Najważniejsze z nich to I miejsce w Powiatowych zawodach sportowo-pożarniczych wg regulaminu CTiF oraz III miejsce w Wojewódzkich zawodach sportowo-pożarniczych wg regulaminu CTiF.

W latach 2006 - 2007 zmodernizowana została remiza w Lipniku w której utworzono Centrum kształcenia w i Ośrodek zdrowia.

Obecnie jednostka posiada wyremontowaną remizę, dwa samochody Star 244 i Fort Transit, zestaw hydrauliczny kombi holmatro, aparaty powietrzne do ochrony dróg oddechowych, torba medyczna R1 oraz inny sprzęt wykorzystywany podczas działań ratowniczo-gaśniczych.

montowaną remizę, dwa samochody Star 244 i Fort Transit, zestaw hydrauliczny kombi holmatro, aparaty powietrzne do ochrony dróg oddechowych, torba medyczna R1 oraz inny sprzęt wykorzystywany podczas działań ratowniczo-gaśniczych.

**Jarosław Szczecina**

## W SŁUŻBIE OJCZYZNY

To przepiękne motto wybraliśmy jako nasze hasło na nasz dziś poświęcony sztandar. Naszą ideą jest pomoc, wyrzeczenie, poświęcenie dla bliźniego, bez oczekiwania na słowo dziękuję.

Jednak dziś to my druhowie z Lipnika chcemy to magiczne słowo powiedzieć Wam tu wszystkim zgromadzonym. Dziś stoimy tu razem uczestnicząc w tak doniosłej uroczystości dzięki Wam drodzy mieszkańcy. To dzięki Waszej hojności, spełniliśmy nasze wielkie głęboko ukryte w sercu marzenie - mogliśmy zakupić własny sztandar. Z tego miejsca obiecuję Wam, że zawsze z dumą i wielką radością będziemy godnie reprezentować naszą straż, trzymając chorągiew w dłoniach.

Dziękuję Komitetowi Organizacyjnemu Fundacji naszego sztandaru za objęcie patronatem tego przedsięwzięcia, panu wójtowi Józefowi Bulirze za osobiste zaangażowanie i okazaną pomoc, oraz Prezesowi Związku Ochotniczych

Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Lipniku Stanisławowi Mazurowi.

Dziękuję, Przedstawicielom Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Kielcach z prezesem Mirosławem Pawlakiem na czele, za nadanie i odznaczenie sztandaru Komendzie Powiatowej w Opatowie, kapelanowi Straży Pożarnej - księdzu kanonikowi Stanisławowi Wdowiakowi oraz zaproszonym gościom. Dziękuję orkiestrze, pocztom sztandarowym, wszystkim druhom i druhom gminy Lipnik oraz sąsiednich Gmin.

Zwracam się teraz do Was moi druhowie z Lipnika. Nasza straż istnieje już 65 lat - to kawał czasu. Dziś w tym uroczystym dniu dziękuję wszystkim moim poprzednikom-Prezesom, Naczelnikom za trud kierowania jednostką. Strażakom za zawsze pełną gotowość do niesienia pomocy.

Na koniec w ramach podziękowania chcę wręczyć panu wójtowi Józefowi Bulirze oraz panu Prezesowi Stanisławowi Mazurowi pamiątkowe statuetki.

**Dziękuję w imieniu swoim i całego Zarządu OSP Lipnik**



*Losy Mieszkańców Gminy Lipnik***NAJGORSZE BYŁY PIECHOCIŃSKIE MINY**

Z Józefem Szemrajem, mieszkańcem Łownicy, spotykamy się nie w jego rodzinnym domu we wsi, gdzie spędził większość swojego dorosłego życia, lecz w Domu Pomocy Społecznej w Sandomierzu. Kiedy po śmierci żony pozostał sam w gospodarstwie postanowił zamieszkać w placówce, która programowo zajmuje się ludźmi, którzy do codziennej egzystencji potrzebują pomocy innych. Tym bardziej, że 85 letni mężczyzna choć fizycznie i umysłowo żywotny, ma kłopoty z oczami. W sandomierskim DPS znalazł miejsce do spania, wikt i opierunek i opiekę medyczną. Pokoik, w którym mieszka, dzieli z innym pensjonariuszem, notabene pochodzącym z Łonowa. Obaj panowie pochodzą z ziemi sandomierskiej, więc wspólnych tematów do rozmowy nie brakuje.



Do rozmowy z Józefem Szemrajem, zachęcił mnie radny z Łownicy, wiceprzewodniczący Rady Gminy w Lipniku Krzysztof Gromski. Józef Szemraj pochodzi z Beradza, starej, wielodzietnej

rodziny chłopskiej, z której wywodzi się porucznik Jan Szemraj- bohater niezwykle popularnej, wielokrotnie wydawanej, książki Adama Majewskiego, pt „Wojenne opowieści porucznika Szemraja”.

W 1944 r. mieszkiałem wraz z rodziną jeszcze w Beradzu- mówi Józef Szemraj- ale brat Jan gdzieś w Europie Zachodniej walczył z wrogiem na zachodnim froncie. Drugi starszy brat Władysław był partyzantem, w miejscowym oddziale Batalionów Chłopskich. Później wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego i wyzwalał kraj u boku Armii Czerwonej.

Przed żniwami 1944 r. od Wisły słychać było pomruki artyleryjskich strzałów, które z każdym dniem stawały się głośniejsze. Niemcy mieli też w naszej okolicy baterię dział w Zakrzowie, skąd prowadzili ogień na pozycje rosyjskie. Po pewnym czasie w naszej wsi pojawiła się rozwiętka- czyli niewielka grupka zwiadowców radzieckich. Zapytali miejscowych krótko: we wsi jest Fryc? I zniknęli. Za jakiś czas znowu przyszli Niemcy i pytali czy w Beradzu jest już Iwan. Jednak zaraz zaczęli opuszczać ten teren- uciekali w kierunku Opatowa. Rozwiętka dała sygnał swoim i z lasu beradzkiego wyjechały trzy czołgi, które zaczęły zbliżać się do wioski. Tankiści otworzyli kłapy z góry maszyn i do połowy stali w tych dziwnych otworach. Wyglądali jak diabły: umorusani na twarzach, brudni, zakurzeni o szerniałych twarzach- ale

zawsze byli weseli, ot tacy ruscy bójcy. Ludzie nasi witali ich serdecznie. Ciężyli się, że przyszło wyzwolenie i nie trzeba będzie czekać na śmierć ze strony niemieckich okupantów.

Nawet jeden z żołnierzy podniósł na rękach do góry małe dziecko, które wręczyło mu bukiet kwiatów. Pierwsze ich pytanie dotyczyło wódki. Oczywiście nie brakowało jej we wsi, więc żołnierzy poczęstowano nie tylko wódką, ale też mlekiem i chlebem. Wraz w wojskiem zjawiał się miejscowy Żyd Abram, który przez całą okupację ukrywał się w Płaczkowskim lesie.

W Beradzu w zasadzie nie było już później walk a front przesunął się w stronę Włostowa, ale wojsko stało we wsi. Ruskich żołnierzy było u nas wtedy tyle, ile jest drzew w lesie.

Tuż przed jesienią 1944 r. Rosjanie naszą rodzinę, podobnie jak innych mieszkańców, wysiedlili poza linię frontu. Skierowano nas do Janowic. Nasi rodzice umieli dobrze po rosyjsku (mama, pochodząca z Włostowa, nauczyła się tego języka w szkole w Lipniku, a tato przez kilka lat służył w wojsku rosyjskim), więc przekonali oficerów, że powinni zostać w swoim gospodarstwie. Dzieci zaś wysłano do Janowic, jako że tam było bezpiecznie. W naszym obejściu stacjonował oddział motorowy.

Przez ten okres- do stycznia 1945 r., Armia Czerwona czyniła gorączkowe przygotowania do dalszego uderzenia na Niemców. Na początku 1945 r. ruszyła ofensywa i nasz terem stał się wolny. Wróciliśmy więc do domu. Wiosną tego roku zaczęliśmy roboty rolne, ale wybuchające w polach miny nie pozwalały zapomnieć o wojnie.

Zbierała wciąż krwawe żniwo. Jeść jednak trzeba było, więc należało produkować żywność. Najpierw obrobiliśmy własne pola, a następnie ojciec wysłał mnie z koniem do Włostowa. Miałem pożyczyc konia wujkowi, żeby ten zorał swoje pola. Przed wyjazdem rodzic usilnie przestrzegł mnie, żebym nie wchodził na pole. Konia może zabić, ale ciebie nie- dodał, kiedy się zabierałem w drogę. Wujek Jabłoński wraz z synem Zygmuntem, kiedy się zjawiłem we Włostowie z koniem, zabrali się za orkę. W południe zrobili sobie przerwę i udali się na obiad do domu. Wujek jechał na furze, a jego syn szedł obok rowu. Nadepnął jednak na piechocińską minę i nastąpił wybuch. Eksplozja urwała Zygmunтови pół stopy, tak że całe życie był inwalidą. Poraniło również konia. Wujek siedział na furze, więc wybuch nic mu nie zrobił. Tak wtedy na terenach pofrontowych było- ziemia naszpikowana minami kosiła ludzi.

W 1948 r. powołano mnie do wojska. Po służbie wróciłem do Beradza. W jakiś czas później ożeniłem się z dziewczyną z Łownicy i tam przez następne lata mieszkiałem. Czas wojny, frontu, mimo że upłynął już szmat czasu, wciąż do mnie wraca.

**Tekst i foto Józef Myjak.**

*Fragment nie drukowanej książki  
O sytuacji ludności cywilnej w gminie Lipnik  
podczas przyczółka sandomierskiego w II  
poł. 1944 r.*



Oświatową tradycją gminy stały się październikowe obchody Dnia Edukacji Narodowej ( Dzień Nauczyciela).

## DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ



Grono nauczycielskie ZS w Lipniku

### LIPNIK

W tym roku uroczystości obchodzone w Zespole Szkół w Lipniku 10. października. Połączone zostały z Dniem Patrona, czyli Profesorem Józefem Mikułowskim – Pomorskim. Dlatego też wśród gości honorowych – obok przedstawicieli samorządu – widziało się pięcioosobową delegację Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, jako że pochodzący z Malic patron szkoły był ongiś współzałożycielem i rektorem tej zacnej uczelni rolniczej. Goście podarowali lipnickiej szkole obraz olejny przedstawiający malicki obelisk patrona, autorstwa malarza Fryczkowskiego.

W czasie uroczystości uczniowie I klasy gimnazjum złożyli ślubowanie. Wszyscy zaś obejrzeli stosowny program artystyczny przygotowany przez : Jadwigę Kordos, Joannę Ozdobę, Ewę Krzemińską i Monikę Wesołowską. Wyróżniający się w pracy nauczyciele i pracownicy otrzymali nagrody – Małgorzata Barańska, Jolanta Czajka, Mirosława Borkowska, Maria Głowacka, Grażyna Gilewska, Anna Jakus, Agnieszka Król, Agnieszka Kusal – Kadela, Danuta Polit, Marzena Redlich, Adela Saracyn, Ewa Siuda, Anna Stec, Dorota Wróblewska, Wiesława Wywiół, Joanna Wojciechowska, Andrzej Kaczmarski, Teresa Pasiek, Anna Walczak i Henryka Stawiarz. Życzenia od samorządu lipnickiego przekazali zgromadzonym przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur i przewodnicząca Rady Rodziców A.Stawiarz.

### WŁOSTÓW

W dniu 11 października 2013 roku w Zespole Szkół we Włostowie cała społeczność szkolna obchodziła Święto Edukacji Narodowej.

Ten dzień obfitował w wiele wydarzeń szkolnych. Uczniowie klasy 1 Szkoły Podstawowej oraz klasy I Gimnazjum zostali uroczysto włączeni do braci uczniowskiej. Złożyli oni uroczyste ślubowanie i zaprezentowali, krótkie programy artystyczne dla

rodziców i starszych kolegów, które przygotowali pod opieką wychowawców – Małgorzaty Walczak oraz Marty Zielińskiej - Behrendt.

W dalszej kolejności wszyscy wzięli udział w akademii z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Uczniowie klas 4 i 5 SP pod opieką wychowawców – Marianny Długosz i Katarzyny Piątek zaprezentowali licznie zgromadzonej publiczności – przedstawicielom władz samorządowych, Rady Gminy, emerytowanym pracownikom oświaty, przedstawicielom Rodziców, nauczycielom szkoły, swoim kolegom – piękny program artystyczny. O oprawę muzyczną zadbała Lidia Sałata oraz Paweł Nowak. Uczniowie uświetnili uroczystość występami wokalnymi – byli to Klaudia Wyrazik i Szymon Banaś.

Po przedstawieniu pani Małgorzata Krakowiak, dyrektor szkoły, wręczyła wyróżnionym nauczycielom i pracownikom obsługi Nagrody Dyrektora.

Uroczystość przebiegała w miłej i radosnej atmosferze. Na zakończenie uczniowie złożyli życzenia wszystkim pracownikom naszej szkoły oraz wręczyli piękne upominki. Uwieńczeniem spotkania był poczęstunek przy kawie.



*Ocalić od zapomnienia...*

## HISTORIA SZKOŁY W ŁOWNICY

Szanowni Państwo, mieszkańcy Łownicy!

W poprzednim numerze „Więści Lipnickich” (nr 11) przedstawiłem moje wspomnienia o wsi Łownica, dzieciństwie i pobycie w tamtejszej szkole.

Dzisiaj dalszego ciągu nie będzie, odkładam to na później, ponieważ dotarłem do rewelacyjnych zdjęć i dokumentów dotyczących początków organizacji szkoły i nauczania w Łownicy.

Dzięki pomocy siostry Jadwigi dotarłem do córki przedwojennego kierownika szkoły, Piotra Zięby. Kuzynka (moim chrzestnym jest wujek Wincenty Pałacha) Danuta Zięba urodziła się w 1934 roku w Łownicy, obecnie mieszka w Poznaniu. W tym miejscu jeszcze raz serdecznie dziękuję Danusi, która ze zrozumieniem i wielką uwagą zareagowała na moją prośbę, zgadzając się udostępnić oryginalne zdjęcia i inne dokumenty dotyczące jej Taty. Zaznaczam, że dopiero teraz, w maju 2013 roku, była okazja aby się poznać, porozmawiać... Być może w dzieciństwie widzieliśmy się, ale żadne z nas tego nie pamięta.



Drugą osobą, która z sercem zareagowała na mój apel, aby poszukać dokumentów o Łownicy, jest Pani Barbara Sztaba, zamieszkała w Łownicy oraz jej wujek, Stanisław Wiatrowski, urodzony w 1924 roku, mający doskonałą pamięć i od wielu lat robiący notatki dotyczące rodzinnej wsi.

Pani Basia przysłała bardzo obszerny list (myślę, że nie ostatni) dotyczący historii wioski, ma też sporo zdjęć i dokumentów. Bardzo dziękuję!

Piotr Zięba urodził się 26.06.1902 roku w Pokrzywiance (obok Klimontowa), jako syn Wawrzyńca i Julianny z Lasotów. W Klimontowie ukończył preparandę nauczycielską (dwuletni kurs przy czteroletnich szkołach elementarnych, przygotowujący do nauczania w szkołach jednoklasowych).

W latach 1921/22 – 1925/26 uczęszczał do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Jędrzejowie. Uzyskał świadectwo dojrzałości, pierwszy egzamin nauczycielski, uprawniający do pełnienia obowiązków tymczasowego nauczyciela w szkołach powszechnych. W czasie pobytu w Seminarium pobrał stypendium w łącznej kwocie 24805,00 Mk i 183 zł., w związku z czym był zobowiązany do 4-letniej służby w publicznych szkołach powszechnych.

Powyższe dane na podstawie oryginału świadectwa dojrzałości.

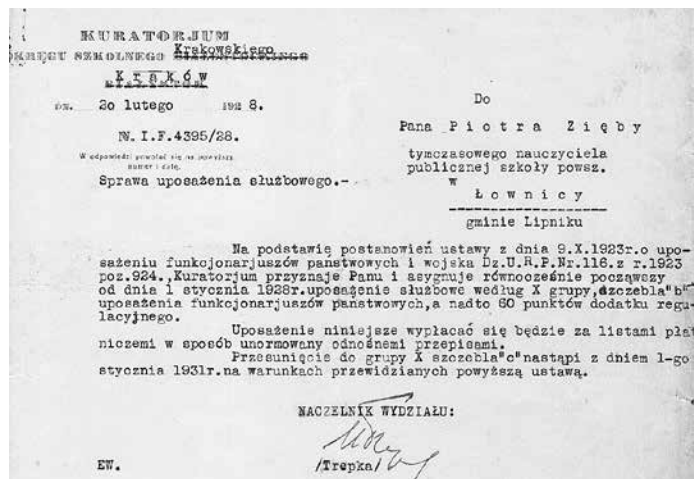
W roku 1927 otrzymuje ze Starostwa Sandomierskiego „Poświadczenie obywatelstwa polskiego” (był taki obowiązek) oraz „świadectwo lekarskie” wystawione przez lekarza powiatowego w/w Starostwa. Z oryginalnych, posiadanych przez córkę dokumentów wynika, że Starostą Powiatowym w Sandomierzu był Heynar, a lekarzem dr Zygmunt Schinzel.

W latach 1926-1927 P. Zięba odbywał służbę wojskową. W dotychczasowych opracowaniach podaje się, że szkoła w Łownicy powstała w 1930 roku.

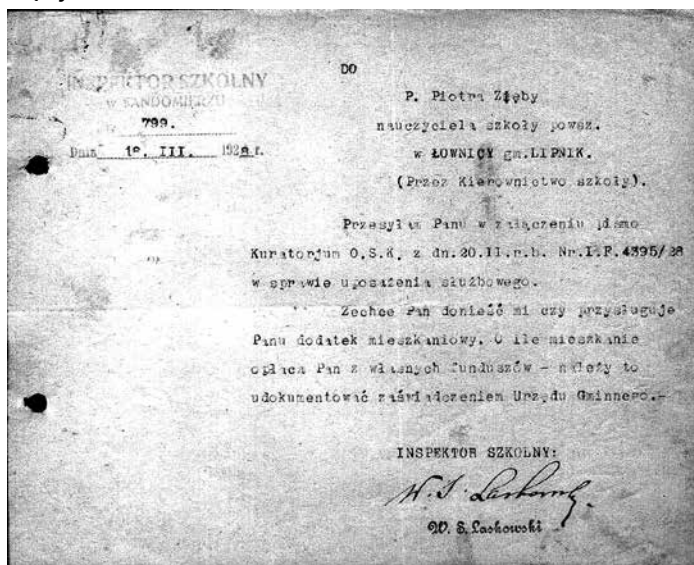
Jest to nieprawda, szkoła powstała wcześniej, niżej

przedstawię dowody.

Od 1 stycznia 1928 roku Piotr Zięba zostaje zatrudniony jako tymczasowy nauczyciel publicznej szkoły powszechnej w Łownicy. Zaświadcza o tym pismo Kuratorium Okręgu Krakowskiego z dnia 20.02.1928 r.



W kolejnym piśmie z 2.02.1929 r. kierowanym do P. Zięby



Inspektor Szkolny w Sandomierzu, W. S. Laskowski pisze „Przez Kierownictwo Szkoły”!

Był więc już w tym roku kierownik szkoły w Łownicy, niestety nie wiemy kto.

Pamiętajmy, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, w Polsce w 1923 r. wprowadzono bezwzględny obowiązek szkolny. Moim zdaniem, wtedy powstała szkoła w Łownicy.

Przybycie do szkoły w Łownicy młodego, wykształconego, po służbie wojskowej, pełnego zapału i energii nauczyciela - Piotra Zięby, musiało zaowocować nowymi efektami i dokonaniem.

W kolejnym piśmie z dnia 7.11.1929 r. inspektor Laskowski pisze: „Akta szkolne przejmie Pan od P. Tochowiczowej”. Czyżby P. Tochowiczowa była dotychczasową kierowniczką szkoły w Łownicy, żoną bądź rodziną P. Tochowicza, kierownika szkoły w Lipniku?

W tym miejscu oddajmy głos Barbarze Sztapie z Łownicy, cytując:

„Według relacji mojego wujka, Stanisława Wiatrowskiego. W okresie międzywojennym w Łownicy, w prawie 60 domach mieszkało około 270 osób, w tym dużo dzieci.



W trosce o te dzieci w domach prywatnych utworzono szkołę. Szkoła ta była u pana Józefa Batorskiego, później przeniesiono ją do pana Wincentego Wietrzyckiego i pana Szczepana Majewskiego.

Rozpoczęło w niej naukę dużo dzieci z Łownicy, Beradza, Kozinka, Słoptowa i Małżyna.

Pracowali tu nauczyciele z Galicji.

W następnych latach kilku przedsiębiorczych mieszkańców Łownicy, zachęceni sukcesem istniejącej już szkoły, wyszli z inicjatywą budowy budynku szkolnego.

Należeli do nich;

Majewski Jan (dziadek Zofii i Romana Jasińskich)

Wiatrowski Józef

Wietrzycki Wincenty

Janik Władysław

Wyżej wymieniona delegacja udała się do inspektora szkolnego w Sandomierzu (Laskowski- dopisek mój) z prośbą o wydanie pozwolenia na budowę szkoły. I wtedy zaczęły się spory i kłótnie między mieszkańcami Łownicy, Beradza i Słoptowa, ponieważ wszyscy chcieli, aby tę szkołę budować w swojej wsi. Jednak Łownica wygrała ten przetarg, ponieważ posiadała placówkę (działkę) pod budowę budynku (podobno car Mikołaj I nadał wsi tę ziemię), kamień wiejski i las chłopski. Inspektor po zapoznaniu się z sytuacją załatwił pozytywnie prośbę mieszkańców Łownicy, wydając zgodę na budowę szkoły.



Józef Wiatrowski

Zimą 1928 r. (pamiętajmy, że od stycznia tego roku w szkole w Łownicy pracuje P. Zięba - dopisek mój) mieszkańcy wsi zaczęli wyrąb lasu chłopskiego w Łagowicy (obok Iwanisk), a zima była bardzo mroźna i śnieżna - temperatura sięgała - 35 oC. Upór chłopski był jednak silniejszy, nie poddali się, wyrąbali cały las, drzewo sprzedali okolicznym mieszkańcom, za uzyskane pieniądze kupili gotowe drewno budowlane od Żyda Lewestaina w Opatowie.

Budowy tego budynku podjął się cieśla, Chyba Wincenty z Łownicy, do pracy włączyli się wszyscy mieszkańcy wsi. I tak w 1930 r. budynek szkoły wraz z mieszkaniem dla kierownika został oddany do użytku.

Budowy tego budynku podjął się cieśla, Chyba Wincenty z Łownicy, do pracy włączyli się wszyscy mieszkańcy wsi. I tak w 1930 r. budynek szkoły wraz z mieszkaniem dla kierownika został oddany do użytku.



P. Zięba z nauczycielkami, w środku pani Lusja. Pierwszym kierownikiem szkoły był oficer wojskowy

(drobne sprostowanie, podporucznikiem rezerwy został w 1931 roku- dopisek mój) Piotr Zięba z Pokrzywianki. Pracowały tu takie nauczycielki jak : Anna Niewójt i Maria Sadowska – mieszkały u Cherszli oraz pani Wachlówna, mieszkała u Wasińskich „.



© Ze zbiorów Andrzeja Wziątka

Kto rozpozna swoich Dziadków??? Na zdjęciu budowniczy szkoły w Łownicy, nauczyciel Piotr Zięba oraz młodzież ze starszych klas przy niwelowaniu terenu pod budowę szkoły. Wczesna wiosna lub jesień (czapki, grube kurtki), ale młodzież na bosaka, bez butów. Nie o kpiny tu chodzi, należy wiedzieć, że w tamtych czasach buty były rzadkością...



© ze zbiorów Andrzeja Wziątka

Budynek szkoły w całej okazałości, widok od strony drogi. Konstrukcja drewniana, obszerny strych, bez podpiwniczenia, dach kryty papą. Piotr Zięba z młodzieżą. Nie widać drzew owocowych, sad nie został jeszcze założony.

Wejście do szkoły i mieszkania kierownika od strony boiska. Widać także drewniany ganek, drzewa, dwa rowery i spacerujące kury.

W roku 1929 Piotr Zięba, mający odpowiednie kwalifikacje, zakłada w Łownicy Związek Strzelecki - więcej na ten temat w następnym odcinku.

W kolejnym piśmie z dnia 27.08.1931 r. skierowanym do P. Zięby - „ p. o. kierownika 3-klasowej publicznej szkoły powszechnej w Łownicy”, inspektor Laskowski pisze: „Niniejszym powierzam Panu pełnienie obowiązków kierownika 3-klasowej szkoły powszechnej w Łownicy...”.

W tym samym roku nasz bohater otrzymuje dyplom „za honorową pracę w charakterze Okręgowego Komisarza Spisowego przy przeprowadzaniu drugiego powszechnego spisu ludności R.P.”.

Dotychczas był tymczasowym nauczycielem, 8.06.1932 r. „składa przysięgę służbową” i z dniem 1.07.1932 r. stał

się „stałym nauczycielem publicznych szkół powszechnych”.

W tym też roku szkoła w Łownicy otrzymuje imię Sławomira Czerwińskiego, zmarłego w 1931 roku ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ciekawa i zasłużona to postać.

Sł. Czerwiński urodził się 24.10.1885 roku w Sompolnie, w Kaliskiem. Polski działacz państwowy, pedagog, minister. Ewangelik reformowany, wolnomularz, w 1929 roku został powołany do objęcia w.w. Ministerstwa.

Znaczną przebudowę ustroju szkolnego przeprowadzono na mocy ustawy z 1932 r. z inicjatywy nowego ministra, Janusza Jędrzejewicza.

Ustanowiono 7-letni obowiązek szkolny w zakresie szkoły powszechnej, ale zarazem zachowano zróżnicowanie organizacyjne i programowe tych szkół - szkoły powszechne I, II, i III stopnia, tj. 4, 6, i 7 klasowe. Wstęp do gimnazjum dawało ukończenie 6 klas. Obowiązkowa nauka w szkole podstawowej dla wszystkich dzieci w wieku od 7- 14 lat.

Szkoła I stopnia miała realizować program czterech pierwszych klas z elementami programowymi klas starszych (V- VII). Nauka w klasie I i II miała trwać po jednym roku, w klasie III- dwa lata, a w klasie IV – trzy lata.

Szkoła w Łownicy, 3-klasowa w 1931 r. zostaje przemianowana w 1935 r. na 4- klasową.

W tym roku jej kierownik uczestniczy w konferencji w Krakowie na temat: „Rola i zadania kierownika szkoły powszechnej”.


KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO  
W KRAKOWIE.

L. 31/35.

**ZASWIADCZENIE.**

Pan Piotr Zięba  
kierownik (ka) cztero - klasowej publicznej szkoły powszechnej  
im. Sławomira Czerwińskiego w Łownicy Obwodu  
Szkolnego: Ostrowiec Kielecki, - brał czynny udział w konferencji  
na temat: Rola i zadanie kierownika szkoły powszechnej zorganizowanej  
w Krakowie w czasie od 2 do 13 lipca 1935 roku.

W Krakowie, dnia 13 lipca 1935 roku.

 [Signature]  
Kierownik Kursu:  
Inspektor Szkolny Krakowski Miejski.

Był już budynek szkoły, P. Zięba został stałym nauczycielem szkół powszechnych, przyszła więc pora na stabilizację i założenie rodziny .

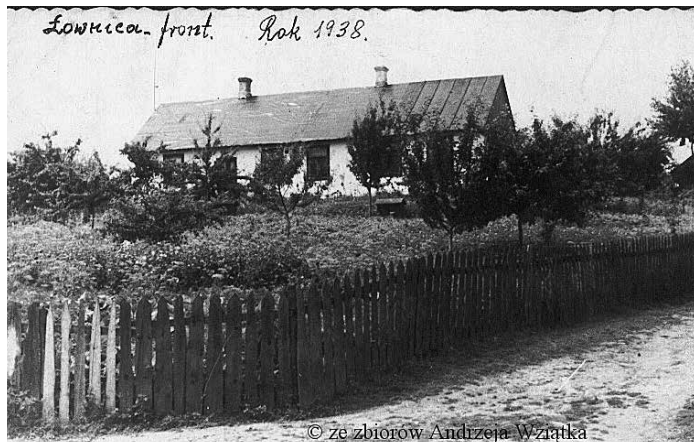
Wybranką Piotra została Zofia Rosowska, urodziwa i zamożna panna, która miała wielu adoratorów. Pochodziła z Daromina, wsi w powiecie sandomierskim, w gminie Wilczyce. Była córką szanowanego i zamożnego gospo-

darza, Karola Rosowskiego, który przez kilka kadencji był wójtem w Darominie.

Zofia wybrała Piotra, mężczyznę energicznego, kierownika szkoły w Łownicy, wojskowego oficera rezerwy. Jego pasją było pszczelarstwo, ogrodnictwo i stolarstwo. Sam budował ule dla pszczół, prowadził pasiekę przy szkole, zachęcał też innych do prowadzenia pasiek. Był zdolnym i zręcznym stolarzem – samoukiem. Wiele ławek i sprzętów gospodarstwa domowego wykonał we własnym zakresie.



Obok budynku szkolnego w Łownicy wybudowano stodołę i oborę w jednym (nie wiemy w którym roku). W tym pomieszczeniu miał swój „warsztat” stolarski. W tym budynku kierownik szkoły miał kury, była też zapewne krowa. Przechowywano tam też opał na zimę i różne sprzęty gospodarcze. Obiekt ten przetrwał do 1944 r. wtedy spalili go żołnierze radzieccy, którzy w murowanej piwnicy (w stodole) urządzili sobie „banię”- łaźnię (ze wspomnień brata Leszka)



Za budynkiem szkoły P. Zięba założył piękny sad, w którym stały ule. Widać to na zdjęciu, od strony drogi i Góry Janika. Z lewej strony budynku wysoki kij z anteną radiową. Prądu wtedy we wsi nie było, do oświetlenia używano lamp naftowych. Radio detektorowe (kryształkowe) wymagało dużej anteny i dobrego uziemienia. Całą energię odbiornik czerpał z anteny, fale radiowe odsłuchiwało się przy pomocy słuchawek. Takie odbiorniki, Detefony, produkowano w Polsce od 1929 roku do wybuchu wojny.

Doskonale pamiętam takie radio z mojego dzieciństwa, wiele lat później we wsi nadal nie było prądu.

Ślub Zofii i Piotra odbył się w kościele parafialnym w Darominie, w 1933 roku, a przyjęcie weselne w budynku szkoły w Łownicy.

Rok po ślubie młodzi doczekali się potomka, 25.04.1934

r. urodziła się córka Danusia, a kilka lat później, 2.06.1941 r. Barbara (obydwie urodzone w Łownicy).

W roku 1938 Piotr Zięba otrzymuje brązowy medal „za długoletnią służbę”, przyznany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie - podpisał kurator Józef Stypiński.

W tym samym roku Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, koło w Klimontowie, wydaje

P. Ziębie świadectwo o ukończeniu: „Kursu dla komendantów i zastępców komendantów obrony przeciwlotniczej domów mieszkalnych”.

Czas płynął szybko, my też zbliżamy się do epilogu.

Wybuchła II wojna światowa, nastąpiła okupacja niemiecka.

Niemcy zabronili normalnego funkcjonowania szkoły, kazali zorganizować dwuletnią szkołę rolniczą.

Piotr Zięba nadal prowadził zajęcia w szkole, aż do tragicznego końca.

Pod koniec 1941 roku zaraził się tyfusem od trzech jeńców radzieckich, którzy uciekli z obozu jenieckiego na Świętym Krzyżu. Pomagał im, przechowując w klasie szkolnej, karmiąc i dając odzież. Jedzenie przynosili także mieszkańcy Łownicy. Po jakimś czasie jeńcy udali się do oddziału partyzantów.

Znalazł się w szpitalu w Klimontowie, chciał jednak jak najszybciej wrócić do domu, bo dowiedział się, że żona i dwie córeczki także zachorowały na tyfus. Mieszkańcy Łownicy przez szparę w drzwiach dostarczali im żywność i leki. Zrozpaczony Piotr uciekł ze szpitala na bosaka, nabawił się zapalenia płuc (zima była sroga) i w lutym 1942 roku zmarł.

Miał zaledwie 40 lat. Jest pochowany na cmentarzu w Olbierzowicach. Na tym nie koniec tragedii .

Po śmierci męża, Zofia Zięba z dwójką małych dzieci

wróciła do rodzinnego Daromina.

Tam, w 1945 roku, pod koniec wojny, kolejny akt dramatu. Maruderzy wojsk sowieckich zwijali linię telefoniczną – spodobała im się Zofia. Ponieważ rozpaczliwie się broniła, zastrzelili ją z zimną krwią... Jej mąż ratował ich kolegów, oni jakby w rewanżu popełnili ohydny zbrodnie.

Miała 32 lata, pogrzeb odbył się 25.01.1945 roku, pochowana jest na cmentarzu w Darominie.

Po śmierci rodziców, dzieci Z. i P. Ziębów wychowywał wujek Wincenty Pałacha (po 1945 r. Inspektor Oświaty w Sandomierzu) z żoną Marią.

Powyższe opracowanie niech będzie hołdem złożonym Zofii i Piotrowi Ziębom.

„Przyszłość oceni nas nie tylko za to, co stworzyliśmy, Ale także za to, czego nie pozwoliliśmy zniszczyć”.

Mając na uwadze powyższe, nadal apeluję do mieszkańców Łownicy, Słotowa, Beradza, Grabiny i innych miejscowości o przepatrzenie szuflad, albumów, zakamarków - poszukajmy zdjęć i różnych dokumentów. Wspólnie możemy stworzyć kronikę dowolnej miejscowości, ocalić od zapomnienia.

Dla ułatwienia podaję numer mojej komórki: 608519126

Siostrze Jadwidze Adamczak dziękuję za twórczą inspirację i pomoc przy poruszaniu się po meandrach i rodzinnych koligacjach.

Panu wójtowi Józefowi Bulirze składam serdeczne podziękowania za zainteresowanie sprawami Łownicy i doping.

**Serdecznie pozdrawiam!**  
**Andrzej Wziątek**

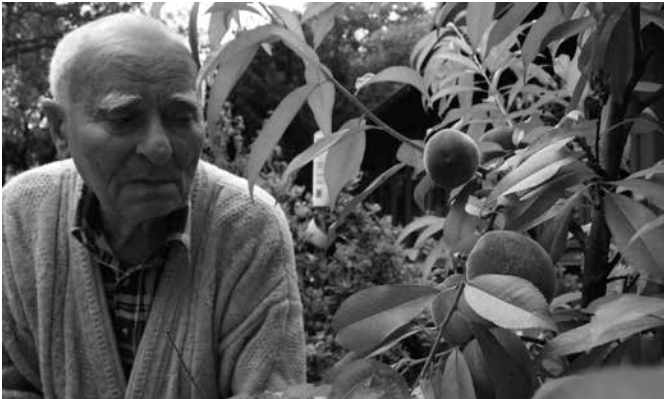


© ze zbiorów Andrzeja Wziątka

Zakończenie roku szkolnego – zdjęcie z 16.06.1936 r., przed budynkiem szkoły, dokładnie przed oknem z kuchni kierownika szkoły. Z prawej strony drzewko jarzębiny. Nauczyciele, goście oraz młodzież w odświętnych strojach. Siedzą na ławce, od prawej: P. Zięba, nauczycielka Lusja, Zofia Zięba (nie była nauczycielką), na kolanach nieznanego księdza Danusia Zięba. Może ktoś rozpozna pozostałe osoby?

# WIĘCEJ CIENI NIŻ BLASKU PRODUKCJI EKOLOGICZNEJ

Rozmowa ze Stanisławem Wesołowskim sadownikiem ze Słoptowa.



**Józef Myjak.: Jest Pan doktorem nauk rolniczych i raczej należałoby Panu siedzieć w gabinecie uczelni a nie w gospodarstwie rolnym na wsi?**

**Stanisław Wesołowski:** Pochodzę ze Słoptowa. To moja rodzinna miejscowość, ale zanim osiadłem na ojcowiznie zajmowałem się badaniami naukowymi i dydaktyką.

Po studiach rolniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim pracowałem w Instytucie Zootechniki w Chorzelowie (k. Mielca)- Zakładzie Doświadczalnym. Najpierw w Stacji Kontroli Użytkowości Rzeźnej Trzody Chlewnej a następnie prowadziłem dział drobnego inwentarza (króliki, kozy). Po 3 latach przeniesiono mnie do dyrekcji Instytutu w Krakowie a po następnych 3 latach zwolniono mnie. Podjąłem wtedy pracę w Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie i tam pracowałem do emerytury jako nauczyciel akademicki w stopniu adiunkta a następnie starszego wykładowcy. Doktorat nauk rolniczych zrobiłem z zakresu ekonomiki produkcji zwierzęcej.

W tym okresie mojego życia dojeżdżałem do rodzinnego Słoptowa i tu razem z sąsiadami na powierzchni 21 ha, założyłem w 1972 r. sad zblokowany. Było to połączenie kilku położonych obok siebie sadów różnych właścicieli w celu wspólnego gospodarowania. Dla tej formy kooperacji ze strony państwa było wiele udogodnień. Dostaliśmy dotacje w wysokości 50% kosztów na założenie takiego sadu. Reszta kosztów wsparta była dogodnymi do spłaty kredytami. Do tej spółki słoptowskiej należeli wtedy: Stanisław Wesołowski,- mój ojciec Bronisław Wesołowski, Władysław Oliwa, Henryka Sabat, Stefania Sarzyńska i Konstanty Czub. Nasz sad okazał się wzorowym i przez 3 lata zdobywał I miejsce w województwie tarnobrzeskim.

**J.M.** Skoro było tak dobrze to dlaczego dziś nie ma sadów zblokowanych?

**S.W.** Dzisiaj ta forma gospodarowania to już przeszłość, ale założone wtedy sady do dzisiaj owocują. Jednak każdy właściciel gospodaruje sam. Widocznie nie

ma takiej potrzeby.

**J.M.** Gmina wieść niesie, że Stanisław Wesołowski zajął się ostatnio rolnictwem ekologicznym. Co Pana nowoczesnego rolnika skłoniło do zmiany sposobu gospodarowania, zmiany filozofii?

**S.W.** Trzy lata temu zdecydowałem się na tę zmianę. Ale nie tylko ja. Również mój syn Wojciech a także sąsiad Konstanty Czub. Dlatego, że sądzę iż jakościowo lepszy owoc - a taki powstaje z ekologicznych upraw produkt znajduje nabywcę, który zechce zapłacić wyższą cenę. Poza tym rolnicy, którzy się zdecydowali na ten sposób uprawy roślin również sadowniczych otrzymują specjalne dotacje unijne.

**J.M.** Jak zatem wygląda sytuacja ekonomiczna w Pana gospodarstwie po 3 latach praktykowania rolnictwa a raczej sadownictwa ekologicznego?

**S.W.** Ogrodnicza produkcja ekologiczna wciąż nie jest intratnym zajęciem, czyli nie przynosi należytych dochodów. Dlatego m.in. że po rezygnacji z intensywnej ochrony chemicznej (a jest to jeden z wymogów takiej produkcji) drzew owocowych otrzymuje się produkt niskiej jakości.

W tym roku na przykład morele, śliwy i jabłka zostały zaatakowane intensywnie przez choroby grzybowe i pokrzyły się charakterystycznym nalotem, który negatywnie wpływa na zewnętrzną jakość i odstra-

sza klientów. Tym samym otrzymujemy niższą cenę i trudniej takie owoce się sprzedaje. Dzisiaj klienci kupują przede wszystkim oczami i brzydka skórka na owocach jest dla nabywców negatywnym sygnałem i w konsekwencji nie chcą ich kupować.

Dlatego opłacalność takiej produkcji jest niska. Ma ona tylko wartość przemysłową. Dlatego w tym roku 1 kilogram moreli kosztował tylko 70 groszy i trudno było te owoce zbyc.

**J.M.** Czyżby obalał Pan mit, że współcześni konsumenci wola brzydsze owoce nawet z robakami przez to zdrowsze od tych pięknych bez skaz i plam, ale poddanych chemicznym torturom?. Czy można zatem dziś uzyskać „czyste” owoce bez środków chemicznych, metodami ekologicznymi?

**S.W.** Można, ale stosując cały skomplikowany system mineralnego nawożenia i chemicznej ochrony w który wchodzi cykl kilkunastu oprysków chemicznych, ale tylko stosując określone środki ochrony. Dopuszczono do tej walki tylko „Siarkol”, „Miedzian” oraz „gnojówkę” z pokrzywy lub czosnku. Niestety naturalnie te środki nie zawsze skutecznie zabezpieczają owoce przed chorobami.

**J.M.** Mimo tych przeszkód nie zniechęcił się Pan do produkcji ekologicznej i przy niej zostaje?

**S.W.** Tak zostaję. Liczę na to, że zostaną dopuszczone do ochrony chemicznej skuteczne środki zwalczające choroby i szkodniki a konsument doceni nasze prozdrowotne wysiłki w celu otrzymania ekologicznego produktu. Poza tym myślę, że zostaną utrzymane dotacje.

*Dziękuję za rozmowę  
J. Myjak*



*Lipniowiana – na regionalnej półce*

## ALBUM O TWÓRCZOŚCI JÓZEFA OPALI

Nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie ukazał się niezwykle album poświęcony Życiu i twórczości Józefa Opali. Wybitnego współczesnego artysty rzeźbiarza, który urodził się w 1948 r. w Męczennicach w gminie Lipnik.

Prezentowałem szeroko sylwetkę tego artysty na łamach „Więści Lipnickich „ (nr. 3 ). Książka zawiera teksty ( m.in. Mariana Rumina, Anny Jabłońskiej), szkice i wywiad, ukazujące sylwetkę twórczą tego artysty plastyka, mocno osadzonego w tradycji kulturowej ziemi lipnickiej. Józef Opala jest jednak rzeźbiarzem, który dorobił się rozpoznawalnego,

wyróżniającego go charakteru plastycznego.

Album ozdobiony jest zdjęciami autorstwa Wincentego Kućmy oraz Krzysztofa Kućmy oraz fotografiami archiwalnymi z zasobów prywatnych autora. Szczególnie urokliwe i cenne są czarno – białe (ale drukowane w pełnym kolorze) fotografie utrwalające słynną obronę pracy magisterskiej Józefa Opali w 1976 r. Młody wtedy absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych dyplom swój zrealizował w rodzinnych Męczennicach – rzeźby ustawił wzdłuż polnej wtedy drogi ze starych Męczennic do Męczennic Kolonii.

W albumie znalazły się też zdję-

cia ukazujące w niekonwencjonalny sposób piękno gminy Lipnik – reprodukcje prac artysty zostały (elektronicznie) wkomponowane w ugrowe i brązowe w tonacji krajobrazy Męczennic i innych wiosek : Studzianek, Malic i Żurawnik.

Album „Józef Opala – Rzeźba„ ma więc znaczenie nie tylko dla ogólnopolskiego obiegu kultury, ale również staje się wartościowym wydawnictwem z klasą, promującą gminę Lipnik i powiat opatowski. Ukazał się nie tylko w wersji polskiej, ale także angielskiej.

**J. Myjak.**



## Pyrusowe zwycięstwo Karskich

Po wielu latach starań rodzina Karskich odzyskała ruiny swojego domu i 7.hektarowy park we Włostowie, nieprawnie zabrany przez państwo w 1944 r. Budowany i modernizowany przez kilka pokoleń Karskich dom – jedna z najpiękniejszych i najwygodniejszych siedzib ziemiańskich w Sandomierskiem - został trochę zniszczony podczas działań frontowych drugiej połowy 1944 r. i niemal całkowicie zdewastowany i zniszczony w pokojowych już czasach - aż pałac stał się ruiną. Karscy pierwszy raz zostali wyrzuceni ze swojego domu przez hitlerowców podczas okupacji, a następnie symbolicznie – bo już we Włostowie nie przebywali – formalnymi przepisami nowego ustroju socjalistycznego, wprowadzonego do Polski przez Związek Radziecki w 1944 r. Wg. dekretu o reformie rol-

nej z września 1944 r. majątki większe niż 50 hektarów podlegały parcelacji. Dlatego też Karscy pozbawieni zostali potężnego gospodarstwa rolnego. Zgodnie z prawem PRL. Natomiast niezgodnie z tym samym prawem odebrano im dom i „ogródek przydomowy „czyli 7.hektarowy park. Po gehennie frontowej – cała gmina lipnicka została bardzo zniszczona - ludzie nie mieli gdzie mieszkać , więc się do pałacu wprowadzili i do czasu wybudowania swoich domów jakiś czas w dużym domu Karskich mieszkali. Lokatorzy więc mogli być, ale po co było Karskim zabierać prawo własności. Po zmianie ustroju w 1989 r. rodzina ta zaczęła starania o zwrot majątku. Wreszcie po 20.latach nowej Polski udało się odzyskać niktę ruiny pałacu i park. Dom praktycznie nie nadaje się do odbudowy, ale ru-

iny są substancją zabytkową, więc praktycznie nie można ich usunąć. Park jest też terenem zabytkowym, a więc nie może dać dochodu. Drzew nie wolno wyciąć nawet właścicielowi, który może oczywiście sprzedać cały ten zabytkowy zespół parkowo - pałacowy – jeżeli się znajdzie bardzo bogaty nabywca, który będzie chciał odtworzyć pałac, czyli zbudować współczesną replikę i uporządkować park. Ale co dalej – jaki mu zaplanować program użytkowania. Z innym, współczesnym, zagospodarowaniem tej pozornie atrakcyjnej działki nowy właściciel może mieć kłopoty. Posiadanie bowiem zabytku w dzisiejszej Polsce to same trudności i ludzie rozsądni unikają spotkań z nimi i nie chcą się wciąć w ich odbudowy, remonty i użytkowanie. Przepisy konserwatorskie są u nas bowiem bardzo konserwatywne.

**J. Myjak**



# MIESZKAŃCY LIPNIKA NIE MUSZĄ SIĘ OBAWIAĆ NASZEGO ZAKŁADU

Rozmowa z Marcinem Szkaradkiem, prezesem firmy GTSK Sp.z o.o. w Krakowie, która chce uruchomić zakład przetwórstwa opon i segregacji szkła oraz plastiku w Lipniku.

Firma GTSK powstała dwa lata temu. Pierwotnie spółka zlokalizowana była na Słowacji, gdzie zajmowała się handlem paliwem alternatywnym – granulatem otrzymywanym z biomasy i odpadów, a służącym do spalania w elektrociepłowniach na terenie Słowacji.

Na tej bazie została utworzona w Polsce spółka córka. A to dlatego, że wspólnicy uznali, że skoro są Polakami powinni działać w Polsce. A poza tym mogą w kraju otrzymać kredyty i dotacje unijne. Spółka GTSK chce więc rozszerzyć działalność i uruchomić w Lipniku zakład przetwórstwa opon, segregacji szkła i plastiku. W sumie jest to prosta produkcja.

Powodem zainteresowania się Lipnikiem jest dogodny położenie tej miejscowości względem dużych sortowni, zakładów gospodarki odpadami komunalnymi (w Tuczępach i Janczycach), z których będziemy odbierać materiał do naszej produkcji, a także dogodny położenie i łączność transportowa z naszymi odbiorcami, zakładami oponiarskimi w Dębicy i hutą szkła Euroglas w Ujeździe k. Tomaszowa Mazowieckiego. Słuczka szklana będzie też dostarczana do huty Wrześniaka w Grzybowie k. Staszowa. Drugim powodem naszego zainteresowania Lipnikiem to wolne hale po byłym GS.

Cały proces produkcyjny będzie się odbywał w zamkniętych halach. Otrzymany granulaty gumowy będzie pakowany w duże wory (1 tys. kg) tzw. bigbegi, składowany w halach, a następnie wywożony do odbiorców. Szkło i plastik podobnie. Wszystkie procesy odbywać się będą mechanicznie – nie ma w nich żadnych reakcji chemicznych. Nie będzie więc żadnych pyłów, oparów chemicznych.

Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że mieszkańcy Lipnika, okolicznych domów, nie muszą się nas obawiać. Nie będzie to żadne wysypisko śmieci. Produkty

do nas trafiające są po pierwszej segregacji. A poza tym gdyby nasza działalność była szkodliwa nie dostalibyśmy stosownych zezwoleń. Żeby uzyskać stosowną zgodę na taką działalność musieliśmy otrzymać zezwolenie z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Kielcach – która jest instytucją bardzo restrykcyjną i nie przepuści żadnych nieprawidłowości w tej dziedzinie. Poza tym mamy też pozytywną opinię Sanepidu, stwierdzającą, że wyżej wymienione przedsięwzięcie nie będzie miało negatywnych skutków dla mieszkańców, środowiska naturalnego, wód gruntowych, zwierząt, piekarni, etc.

Nasz zakład chce na początek utworzyć 10 stanowisk pracy – najlepiej dla miejscowych. Przede wszystkim dla operatorów wózków widłowych i maszyn oraz dla pra-

cowników fizycznych. Zakładamy też szkolenia zawodowe. Docelowo nasz zakład zatrudniać będzie 25 osób. Zatrudnionych legalnie, z pełnymi świadczeniami pracowniczymi i pensją zbliżoną do średniej krajowej.

Hale na chwilę obecna dzierżawimy od firmy Węglo – Bud, która jest właścicielem gruntu. Zamierzamy zainwestować w adaptację tych pomieszczeń do naszej produkcji. Z naszej działalności będzie wpływać do budżetu gminy trzy tysiące złotych miesięcznie. Po rozpoczęciu produkcji zamierzamy przenieść firmę do Lipnika i wtedy podatek dochodowy będzie odprowadzany do budżetu gminy

W celu rozwiania wszelkich wątpliwości oraz uzyskania dodatkowych informacji proszę o kontakt z naszym przedstawicielem: Mateusz Kapusta – telefon 88 2031250



## WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

Wydawca: Wydawnictwo MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

na zlecenie Urzędu Gminy w Lipniku. Adres redakcji: UG w Lipniku, 25-540 Lipnik 15

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, Fot.: J. Myjak, archiwum UG w Lipniku Druk: SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

## TURNIEJ PIŁKARSKI O PUCHAR WÓJTA GMINY LIPNIK

VII doroczny Turniej Piłkarski o Puchar Wójta Gminy Lipnik odbył się 11.08.2013 r. na boisku sportowym w Ublinku. Organizatorem byli: Urząd Gminy w Lipniku oraz LZS „Cukrownik” Włostów. W zawodach wzięły udział drużyny piłkarskie z: Ublinka, Międzygórza, Łownicy, Włostowa I, Włostowa II, Włostowa - Strażaka, Studzianek, Leszczkowa i Kurowa. Pierwsze miejsce zajął Ublinek, drugie Leszczków a trzecie Międzygórz.



# GMINNA FOTOKRONIKA



W czasie tegorocznego święta plonów, mogliśmy oglądać również wystawę prac plastycznych dzieci ze świetlicy środowiskowej w Ślabuszewicach, prowadzonej przez Annę Borowską. Dzieci wykonały prace plastyczne o tematyce dożynkowej z tegorocznych zbiorów. Motywem przewodnim tych prac było bliższe zapoznanie się przez nasze dzieci z tradycją ludową oraz upowszechnianie i rozbudzenie zainteresowań wśród najmłodszych.

Stanisław Mazur.



Parafia malicka obchodziła tradycyjnie własne dożynki.



65-lecie OSP w Lipniku stało się okazją do maratonu artystycznego w miejscowym amfiteatrze



ZS we Włostowie zapoczątkował serię spotkań autorskich z pisarzami.



W Gołębiowie powstaje kolejna związana z ogrodnictwem inwestycja.